Nr 185. Kraków, niedziela 14 sierpnia 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Szpiegostwo Rybaka.

Dziś jeden ze współpracowników „Naprzodu“ miał sposobność rozmawiać z bawiącym w Krakowie chwilowo w przejeździe członkiem centralnego komitetu P. P. S. zaboru rosyjskiego. Rozmowa zeszła między innemi naturalnie i na sprawę zabicia Rybaka.

— Czy wy pochwalacie ten czyn? — zapytał nasz współpracownik.

— Nie — brzmiała odpowiedź — jesteśmy bowiem przeciwni urządzaniu wszelkich zamachów na szpiegów rosyjskich w Europie zachodniej, a tem mniej w granicach państwa austryackiego, ze względu na prawo azylu.

— Czy tedy uważacie Trudnowskiego za przestępcę?

— Nie. Czyn jego dowodzi wielkiej odwagi cywilnej i poświęcenia. A Rybak był bardzo niebezpiecznym szpiclem.

— Czy i dla P. P. S. był niebezpiecznym?

— Dla wszystkich stronnictw w Królestwie, bo miał w różnych sferach całe mnóstwo znajomości, o których komunikował ochranie.

— Czy dawno już wiedzieliście, że Rybak jest szpiegiem ochrany?

— Z końcem lutego b. r. otrzymaliśmy o tem szczegółowe informacye; oczywiście nie możemy zdradzić, jaką drogą. Natychmiast o otrzymanych informacyach zawiadomiliśmy zarząd „główny N. Z. R., gdyż zawsze w takich wypadkach uwiadamiamy zagrożone organizacye, bez względu na stosunek nasz do nich w dziedzinie politycznej lub społecznej. Otrzymaliśmy jednak od zarządu głównego N. Z. R. odpowiedź, że on także już o tem wszystkiem wie. Omawialiśmy z N. Z. R., co z tem zrobić; radziliśmy im zwabić Rybaka z Galicyi do Królestwa i tam się z nim uporać, a odradzaliśmy im stanowczo załatwiać się z nim na terytoryum austryackiem. O ile wiemy, Rybak wywabić się nie dał, a N. Z. R., sprawdziwszy otrzymane informacye, doszedł do przekonania, że tolerować Rybaka nie można.

— Cóż zawierały owe informacye?

— Wszystkiego opublikować nie można ze względu na bezpieczeństwo różnych osób.

— A co z tych informacyj możecie nam podać do zużytkowania?

— Następujące szczegóły: Stanisław Rybak był „współpracownikiem“ rotmistrza żandarmeryi Turczaninowa. Turczaninowowi podawał siebie za członka zarządu głównego N. Z. R., którym nigdy nie był; chwalił się żandarmom, że w jego mieszkaniu odbywają się posiedzenia zarządu głównego. Miał sobie polecone przez ochranę dowiedzenie się od znanego kierownika P. P. S., od kogo P. P. S. otrzymuje informacye z ochrany, gdyż ochrana wiedziała, że dużo prowokatorów jest znanych P. P. S. Rozmowa ta jednak do skutku nie doszła, chociaż Rybak w ciągu r. 1908 i 1909 usilnie starał się wejść w stosunki z P. P. S. i szukał dróg, lecz zaufania nie zyskał. Rybak „wsypał“, tj. zdradził ochranie całą masę ludzi z Warszawy, Łodzi i Zagłębia, podając niektórych z nich za członków zarządu głównego N. Z. R. Rybak otrzymywał z ochrany miesięcznie 500 rubli. Ochrana uważała go za drugiego Aziewa, gdyż z jego własnych słów wnosiła, że jest on jednym z menerów N. Z. R. Oddawał on pewne usługi ochranie także w stosunku do innych partyj, gdyż, zawdzięczając swemu stanowisku społecznemu w Krakowie, stykał się z rozmaitymi ludźmi i od nich wypadkowo dowiadywał się różnych rzeczy. Rybak spotykał się z Turczaninowem raz na miesiąc, czasami więcej razy w miesiącu, w Katowicach w jednym z tamtejszych hotelów. Przyjeżdżał do Katowic rano i zawsze wyjeżdżał tegoż dnia.

Zaznaczam jeszcze raz, że to zaledwie cząsteczka informacyj o Rybaku, ale wobec reakcyi szalejącej pod caratem nie można więcej szczegółów ogłaszać.

— Czy jednak mieliście pewność, że wymieniony w tych informacyach Rybak był identyczny z tym właśnie Rybakiem, o którego idzie? Czy sama tożsamość nazwiska i imienia wystarcza do stwierdzenia tożsamości osoby?

— Podano nam w tych informacyach dokładne szczegóły z życia Rybaka, wykluczające pomyłkę co do osoby, jakoto: że mieszkał dawniej w Sosnowcu, że żonaty przeszło dwa lata, że mieszka w Krakowie, że mówi źle po rosyjsku, że jest inteligentem, że konspiracyjny i t. d.

— Dlaczego nie ogłosiliście ostrzeżenia przed Rybakiem?

— Przedewszystkiem wiedzieliśmy, że N. Z. R. wie o wszystkiem. Powtóre zaś ogłoszenie było niebezpieczne, gdyż Rybak znał cały N. Z. R. i posiadał całą masę wiadomości, które w takim razie, widząc, że i tak już jest zdemaskowanym, byłby niechybnie zakomunikował ochranie.

— A co wy uczynilibyście w podobnym wypadku, gdyby szło o zdrajcę i prowokatora z waszych szeregów?

— Obowiązek zarówno względem naszej własnej partyi, jak i względem całej sprawy wolności w Polsce nakazywałby nam usunąć go, ale dokonalibyśmy tego w inny sposób, jak to już zresztą niejednokrotnie czyniliśmy.

Hiszpania i Watykan.

Sprawa religijna weszła w decydującą fazę, gdyż odwołanie ambasadora hiszpańskiego oznacza formalne zerwanie stosunków, tak samo jak konflikt z Francyą zaczął się od odwołania ambasadora, za którym musiał pójść nuncyusz papieski.

Hiszpania przechodzi teraz przesilenie, które przed nią przeszły już wszystkie państwa europejskie. Na pozór zdawałoby się, że walka toczy się między liberalnym a klerykalnym światopoglądem, ale w rzeczywistości walkę prowadzi klika księżo-generalska z jednej, a uciskany lud z drugiej strony. Pamiętnem jest powstanie, które w lipcu z. r. wybuchło w Barcelonie jako protest przeciw próbie Maury i jego generałów salonowych rozpoczęcia nowej ery polityki kolonialnej. Następstwem tej rewolucyi i zamordowania Ferrera był upadek Maury, który właściwie był tylko parawanem, za którym nuncyusz papieski kierował polityką hiszpańską.

Po upadku Maury przyszedł do steru gabinet liberalny Moreta, którego wkrótce zastąpił radykalniejszy Canalejas. Stanąwszy u steru, zaczął Canalejas rzecz — jak mu się zdawało — łatwą, mianowicie układy z Watykanem o rewizyę konkordatu, głównie w kierunku ograniczenia na pływu mnichów. Watykan w myśl swej tradycyjnej polityki nie okazał niechęci wobec żądań Canalejasa; owszem na zewnątrz okazał skłonność do układów, ale prowadził je w taki sposób, że nikt nie był w stanie końca ich przewidzieć; jednem słowem, przewlekał układy w perfidny sposób. Canalejas widział się zagrożonym: z jednej strony musiał pod grozą utraty wpływu wykazać się jakimś rezultatem, z drugiej strony metoda przewlekania wskazywała, że Watykan chce zyskać na czasie w nadziei, iż uda mu się znanymi sposobami obalić gabinet liberalny, a tem samem ubić cały ruch reformacyjny.

Canalejas przewidział te rachuby i pokrzyżował je swoimi dekretami o odznakach na świątyniach niekatolickich i o poddaniu klasztorów pod przepisy ustawy o stowarzyszeniach. Te dekrety nazwał Watykan „rewolucyą“ przeciw kilkowiekowemu nieograniczonemu wpływowi swemu. Papież i jego sekretarz stanu Merry del Val udali „obrażonych“ i zażądali cofnięcia tych dekretów jako warunku dalszych układów. Canalejas, poparty przez króla, odmówił, zaczem Watykan mobilizuje „powstanie“ karlistów i klerykałów pod niewinną nazwą demonstracyi w San Sebastian, gdyż klerykali wobec przygotowań rządu uznali za bezpieczniejsze demonstracyę odwołać, rezerwując sobie tajemne podburzanie ludności w prowincyach północnych, gdzie tradycye karlistowskich powstań są jeszcze bardzo silne.

Dalszy rozwój wypadków zależy od króla. Jeżeli nie ulegnie wpływom klerykałów i udzieli dalej poparcia Canalejasowi, ten bez oglądania się na Watykan przeprowadzi swe reformy i postawi Watykan przed alternatywą: albo zgodzić się na nie, albo zerwać na zawsze i na stałe; jeżeli zaś Alfons XIII się cofnie i poświęci Canalejasa, wówczas z pewnością wybuchnie rewolucya ludowa, która wymusi kontynuowanie tego, co tak pomyślnie rozpoczęto. W tej mierze jedyny poseł socyalistyczny tow. Iglesias nie pozostawił żadnych wątpliwości. Oświadczył mianowicie, że proletaryat musi usunąć panowanie klerykalizmu, aby otrzymać wolne pole do stoczenia swej walki klasowej z kapitalizmem.

Rozmyślającemu p. Grabskiemu w odpowiedzi.

Cieszyło się „Słowo polskie“, gdy N. Z. R. z poduszczenia menerów N. D. mordował socyalistów w Pabianicach, Łodzi — teraz, gdy z ręki Trudnowskiego padł szpieg — nie może uspokoić swoich delikatnych nerwów, które myśl o krwi wstrząsa...

Ale prócz nerwów posiada ów organ i intelekt (a jakże!) więc zastanawia się szeroko nad przyczynami grasującego szpiegostwa. I oto dostrzega na pierwszym planie brak w Królestwie dostatecznej ilości kościołów! Innemi słowy, społeczeństwo polskie zbyt mało podlega wpływom klerykalizmu — bo tylko to może mieć na myśli p. Grabski — i dlatego wyłaniają się zeń wszelkie chwasty. Zamało klerykalny ten naród, który na dorocznych odpustach w Częstochowie i różnych Kalwaryach wykazuje tłumy dziesięćkroć większe, niż je zebrał na 500-letnim obchodzie Grunwaldu!

Zamało klerykalizmu w Polsce — nie, to brednia taka, z którą zresztą polemizować nie sposób!

Pobożne „Słowo polskie“ wie zapewne z katechizacyi, że Chrystus, wybrawszy z pośród swych uczniów 12 najzaufańszych — znalazł wśród nich jednego, który go za pieniądze na śmierć wydał. Więc doktrynerskim jest zarzut, iż konspiratorzy sami hodują szpiegów przez to, że nie badają dość skrupulatnie stosunków rodzinnych i domowego życia osób przyjmowanych do partyj — które swą masowością przekraczają ogromnie wyżej wspomniany tuzin.

Dobre referencye natychmiast po jego zabiciu wystawili znajomi Rybakowi, jako mężowi troskliwemu o zdrowie żony, dobre referencye wydało mu T. S. L., które widziało w nim bardzo pracowitego urzędnika, bo przyjęło go na posadę na podstawie pochleb-

MIECZYSŁAW MAŃKOWSKI.

Niezapominajka.

Paryż, 10 marca 1910.

Kochany Bracie!

Wieki całe nie pisałem do Was...

W wirze tego życia na obczyźnie w zmiennych kolejach jego zacierałem, traciłem coraz to bardziej siebie, Was, kraj ojczysty...

Prawda, budziła się czasami chęć pisania listu do Was, ale — nie pisało się.

Myśli krążyły jak tuman, pióro zaś ująć je nie mogło.

Tak, stopniowo doszedłem do tego, że — umarłem... prawie...

Żył ktoś obcy tu — tak teraz wydaje mi się, gdy myślę o tych latach strawionych w tym świecie, do którego przystosowywałem się bez końca, bo nigdy swojsko nie było.

W tym wirze zdarzały się okresy — powiem Ci szczerze — w których byłem jak gdyby zadowolony nawet.

Tak było. Choć dziwię się temu obecnie.

Wydają mi się one, jakoby przepite noce, w odurzeniu narkotykiem przebyte dni, pełne znikomych, jak snu marzenia, widziadeł, za któremi goniąc, wtłaczałem myśli i serce w formy cudze, które wydawały mi się wygodnemi, bo ich obcości nie czułem.

Dziś po latach tylu stało się zemną to, co z wielu marnotrawcami bywa zapewne.

Zobaczyłem obraz, czy portret i biję pięścią ze skruchą w piersi żalu pełne. Oczy nabrzmiewają — łzy płyną...

Oto piszę do Ciebie, Bracie, i to mi ulgę sprawia — myśli się wyjaśniają.

Pisząc do Ciebie, sam przed sobą spowiedź czynię...

Z wystawy obrazów wyszedłem, gdy ją zamykano...

Ciągnąłem ulicą — jak błędna owca — wśród tłumu cudzego. Jego zgiełk mnie nie bawił, nie nęcił teraz.

Myśli ulatywały do Was, nad Wisły brzegi, wciąż dawne, zapomniane obrazy rozmarzonej wyobraźni rysując.

Teraz wskrzeszone, żywe szarpią otwartą ranę tak nagle, tak dziwnie, że ja, który zdawałem się przesądów wszelakich daleki, jestem jakby pod wrażeniem, że opatrzności ręka jest w tej przemianie mojej czynną.

Zaszedłem nawet do kościoła i tam marzyłem, wyznawałem swe winy i przyobiecałem poprawę.

Jadę do kraju — tu żyć więcej nie jestem w stanie.

Z tą decyzyą spokój jakiś wstąpił we mnie.

Zgłodniały zaszedłem do restauracyi.

Jeść jakoś nie mogłem. Zrozumieć nawet nie mogę, jak takie świństwo tyle lat jadłem.

Dałbym wiele, gdyby mi podali w tej obmierzłej knajpie: talerz barszczu zabielanego z kartoflami! Gdyby tak podali kiełbasy lub wieprzowiny z kapustą i ziemniakami!...

Zdaje się, że siedząc w tej knajpie, wszystkie przypominałem sobie nasze potrawy.

W kawiarni — znów kawa ze śmietanką z babką wielkanocną tak wabiły, nęciły do siebie. I znów nie mogłem pojąć, po co, dlaczego tyle lat tą wstrętną lurą się poiłem?

Może ta kawa i dobra dla Francuza, jak i ten cały ich cywilizowany świat, który wysechł jak ziemia, co deszczu czeka i łaknie. Wysechł, bo uczucie uleciało, a ono tylko daje głębie, ton życiu. Przyjdzie czas, może i bliski — gdy rosy, deszcze upadną i zazielenieje świat ten cały, do nowego życia się zbudzi. Wtedy kwiaty, drzewa rozkwitną — owoce, nasiona nowe dadzą. Tak, zawsze nowe życie wyrasta na próchnie, na popiołach starego.

Czyż uczyłem się, patrząc na ten naród francuski, miły, wesoły, przedsiębiorczy, czegoś, coby nam korzyść przynieść mogło? Naśladowałem tylko. Byłem zadowolony, gdy mnie za Francuza uważano!

Wieleż to czasu i życia zmarnowałem, aby tych prostych prawd nauczyć się... zrozumieć...

Jadę więc, Bracie, do Was, do swoich, na pracę twardą, bo zrozumiałem, że swego szczęścia cel nie można w sobie umieszczać... rozwieje się, zawiedzie — wcześniej, czy później...

Że cel ten nie wierzchowin, a głębin naszej istoty sięgać powinien, gdyż wtedy i tylko wtedy trwałą podstawę mieć będzie.

Gdym wyjeżdżał z kraju i tu przyjechałem — wzgardliwie wspominałem siermięgę chłopską, dłoń robotniczą. Teraz one mi nad życie droższe.

Wiesz, nie mogę pojąć, jak ja tu mogłem tyle lat przesiedzieć... szczególnie te ostatnie... te krwawe lata...

Nie mogę pojąć, jak mogłem być tak głuchy i niemy...

Ciekawym, czy żyje ten szewc, co mu nogę w powstaniu odcięto, którego opowiadania tak lubiliśmy słuchać — pamiętasz?

Ależ muszę Ci wreszcie powiedzieć szczegółowiej, skąd się wziął u mnie ten potok uczuć tak nagle.

Byłem na wystawie obrazów i tam przykuł mą uwagę jeden obraz.

Zapatrzyłem się weń, w te oczy błękitne i oderwać się nie mogłem.

W nich widziałem niebo nasze, słonecznego blasku pełne, gdzieś po niem głęboko jakby łódź smętku płynęła. W niej w obłocznych zarysach zakwefiona postać niewieścia widniała.

Załamane ręce miała... Teraz, jakby

nych rekomendacyj ze strony wpływowych narodowych demokratów... A poza tą pozorną solidnością człowieka pracy i familianta — krył się agent ochrany. Rodowodu po mieczu i kądzieli owego Rybaka, wprawdzie, nie znamy, ale i rodowód zawieść może.

Weźmy przykład inny — nie płatnej zdrady, lecz karyerowiczowskiego renegactwa. Do partyi naszej przyjęty był niejaki p. X., pochodzący z rodziny bez skazy. Mimo to ów człowiek, gdy sprzykrzyła mu się nie dająca dochodów i „zaszczytów" tułaczka partyjna, gdy instynkty karyery zaczęły w nim brać górę — począł się w Krakowie uwijać około prof. Jaworskiego — był już na drodze do zostania neostańczykiem — gdy we Lwowie błyska zorza endecka i momentalnie ów pan poczuł się endekiem, uzyskał katedrę uniwersytecką, tytuły, począł plwać na socyalizm, gromić „posiew socyalistyczny podwójnej moralności", wymawiać jednym tchem: socyalizm, bandytyzm, anarchia, nożownictwo...

Czy, pytamy na podstawie „cenzury moralnej rodzinnego i prywatnego życia", mogła była partya socyalistyczna przewidzieć to *salto mortale*; czy towarzysze, którzy jak swojemu podawali rękę temu osobnikowi, mogli podejrzewać, że to renegat, który ich ideały błotem obryzgiwać będzie!

Cóż znowu? *Bestia humana* jest często zagadką, że jej skoki przewidzieć się nie dadzą. I dlatego ród renegatów, szalbierzy, czy dalej idąc w dół: zdrajców, szpiegów — nie zaginie.

Choćby co parę staj — stał kościółek, kapliczka, figurka...

Listy warszawskie.

Warszawa, 9 sierpnia.

Zabicie policmajstra włocławskiego przez bojówkę P. P. S. — Z ruchu strejkowego. — Aresztowania uliczne. — Nowy numer „Łodzianina".

Zabicie przez „nieznanych sprawców" policmajstra włocławskiego, kapitana Nowikowa, wywołało wielkie wrażenie. Nasze kuryerki próbowały już nawet ronić łzy z powodu śmierci stupajki carskiego, który jakoby położył pewne zasługi w dziedzinie uporządkowania miejscowych bruków, czy czegoś w tym rodzaju. Pomimo że „Warszawskij Dniewnik", bliżej znający działalność Nowikowa, pisze stanowczo, że zabicie jego było objawem teroru politycznego, nasza prasa woli widzieć w niem rezultat porachunków osobistych. Ożywienie w czynności terorystycznej P. P. S., dające się zauważyć w ostatnich czasach, nie podoba się filistrom, pragnącym żyć w zgodzie z władzami rządowemi. Z drugiej znów strony wydaje się im nieprawdopodobnem, aby przy tych strasznych represyach, jakie spadają na kraj cały, możliwem było istnienie i sprawne działanie organizacyi bojowej.

Otóż zamach na Nowikowa został wykonany przez bojowców P. P. S. Sam zaś Nowikow wcale nie był takiem niewiniątkiem, jakie w nim upatrują nasze kuryerki. Przeciwnie, zajmował on wśród stupajków rządowych jedno z najwybitniejszych miejsc. Mało tego, że tropił rewolucyonistów w powierzonem jego opiece mieście, ale jednocześnie uprawiał na szeroką skalę działalność prowokatorską. Z jego to inicyatywy we Włocławku powstała organizacya „anarchistyczna". Po przerwaniu, wskutek aresztowań masowych, stosunków między organizacyą włocławską P. P. S. a kołami kierowniczemi partyi, owi „anarchiści" zaczęli szukać zetknięcia się z członkami miejscowej organizacyi P. P. S., zwoływać zebrania dyskusyjne i t. d. „Anarchistom" udało się pozyskać dla swych poglądów paru byłych członków P. P. S., przyczem w ręce „anarchistów" przeszedł i jeden ze składów broni partyjnej. Kiedy już stosunki „anarchistów" zatoczyły dość szerokie koła, Nowikow postanowił „zlikwidować" ten ruch i okryć się sławą pogromcy rewolucyi. Z jego wiedzą został zorganizowany zamach na pocztę w Chełmicy — poczem wszyscy „anarchiści" wraz z mnóstwem innych robotników zostali aresztowani i w ten sposób odbył się wielki proces „włocławskiej i lubranieckiej organizacyi P. P. S.", zakończony bardzo surowymi wyrokami.

Oczywiście, że wykrycie licznej organizacyi rewolucyjnej zostało policzone Nowikowowi za wielką zasługę i zdobyło mu opinię bardzo energicznego działacza. To jeszcze bardziej spotęgowało jego gorliwość. Wyręczając we wszystkiem naczelnika żandarmeryi miejscowej, węszył zawzięcie za rewolucyonistami, jeżdżąc na rowerze, przebierając się po cywilnemu i podsłuchując osobiście pod oknami. Gorliwość ta spotkała się wkońcu z zasłużoną zapłatą — nie ze strony rządu, lecz ze strony P. P. S., którą, jak mu się zdawało, zupełnie we Włocławku wytępił.

Należy tu przypomnieć, że i poprzedni policmajster włocławski, znany łotr Mizorow, również poległ z rąk bojowców P. P. S. — podczas słynnej „krwawej środy".

Z powodu znacznego ożywienia przemysłowego mamy w ostatnich czasach szereg strejków — z wynikiem rozmaitym. Zamiast aresztowań po mieszkaniach, które po dwumiesięcznem trwaniu jakoś ustały, mamy teraz dla odmiany aresztowania uliczne. Kiedyś tu wzięto blisko 200 osób. Na Nowym Świecie i w Alejach Jerozolimskich brano wszystkich, którzy nie mieli przy sobie paszportu.

Wyszedł numer „Łodzianina" P. P. S., zawierający treść bardzo urozmaiconą i obfitą.

Swój.

Prof. Baudouin o Rosyi.

V.

Tak więc zarówno „patryotyzm" rosyjski, jakoteż „uczucia" czy to „monarchiczne", czy też „antymonarchiczne" są zbyt płytkie, ażeby można je uważać za czynniki poważne, nadające się do wyciągnięcia Rosyi z przepaści, w którą się coraz bardziej pogrąża.

Objawy tych uczuć, choćby nawet najgwałtowniejsze, noszą na sobie cechę sportu: z jednej strony sportu wolnościowego i rewolucyjnego, z drugiej zaś strony sportu kontrrewolucyjnego, pogromczego, prowokatorskiego i rusyfikacyjnego.

W r. 1905 ówczesne strejki powszechne tak nam imponowały, że można je było uważać za coś głębiej pomyślanego i mądrze kierowanego. Tymczasem, doprowadziwszy do tak ważnego aktu, jak manifest 17(30) października, stały się one także sportem, sztuką dla sztuki i wkońcu okazały się wielkim humbugiem. Ciągnąc się do nieskończoności siłą bezwładności, w sposób stadowy i żywiołowy, bez możności usprawiedliwienia ich dążnością do pewnego określonego celu, wykazały wkońcu swą słabość i nieudolność i doprowadziły do haniebnej kompromitacyi.

Zdawało się, że przynajmniej owo sławetne powstanie moskiewskie w grudniu r. 1905 jest czemś psychologicznie poważniejszem; że, chociaż szalone i beznadziejne, miało jednak pod sobą podkład głębszy. Tymczasem okazało się ono także sportem rewolucyjnym, idącym na pasku u prowokatorów.

Nie wiem, o ile to jest prawdą, ale opowiadano mi jako rzecz całkiem wiarygodną, że owo powstanie było uplanowane na dalszą metę. Mianowicie chciano je dobrze zorganizować, a kiedy wszystko było już gotowe, miano, dla przeciągnięcia wojska na swoją stronę, ogłosić nowego cara, cara samozwańca, ale zawsze cara. Było to niby obliczone na sołdacką psychologię; bez cara bowiem, w imię jakichś haseł oderwanych, trudno zyskać masy uzbrojone. A świeże wspomnienia okropnej wojny japońskiej wywołały w wojsku ferment niezadowolenia, który można było wyzyskiwać dla buntu przeciwko dynastyi panującej. Czy to jednak miano zbyt długie języki i wygadano się, czy też może w łonie samego spisku był zdrajca i prowokator, dosyć, że rząd poinformowany postarał się przyspieszyć powstanie, ażeby je odrazu zdusić i uniemożebnić przewrót państwowy. Przypuszczają, że działał tu Aziew i spółka. — W każdym razie całe to przedsięwzięcie było może bardzo chytrze obmyślane, ale bardzo lekkomyślnie i po dziecinnemu przeprowadzane.

Dziś nietylko wybuchy rewolucyjne w wyższym stylu, ale nawet najskromniejsze protesty przeciwko chronicznym nadużyciom i bezprawiom stały się niemożliwe. Miejsce buńczucznych sportów wolnościowych zajęła troska o chleb powszedni i o możność jakiego takiego istnienia. To też nawet wściekli i wyuzdani republikanie dnia wczorajszego podają pokorne prośby do łaski monarszej, i to nie dla ocalenia czyjegoś życia, ale poprostu dla obejścia przepisów, a nawet „prawa" ogólnie obowiązującego, o ile jego szczątki istnieją jeszcze w Rosyi. Byłoby oszczerstwem z mej strony, gdybym to powiedzenie stosował do wszystkich bez wyjątku. Są wyjątki, są ludzie nieugięci i nie wchodzący w kompromisy, ale ogólny nastrój społeczny wyraża się w bezwzględnem zdaniu się na łaskę i niełaskę „świni tryumfującej" t. j. kontrrewolucyi i reakcyi.

* * *

Kołowacizna „rewolucyjna" z lat 1905 i 1906 miała dwa niezaprzeczone skutki:

1) przedewszystkiem pomogła rządowi do wyłowienia z szarej i bezwładnej masy naiwnych entuzyastów, których też ubezwładniono najrozmaitszymi sposobami;

2) następnie przyspieszyła wypłynięcie na widownię całego błota i kału rozkładającej się i cuchnącej Rosyi.

Obecny stan Rosyi,

jako państwa i społeczeństwa różnoplemiennego i różnonarodowego, robi wrażenie nieuleczalnej choroby chronicznej.

Środki „rewolucyjne" znajdują się w rękach reakcyi, t. j. w rękach „związku ludu rosyjskiego" (sojuz ruskawo naroda), zawiązanego jeszcze w r. 1904, oraz innych niemniej szlachetnych organizacyj. Wymownym dowodem potęgi reakcyi zrewolucyonizowanej były i są pogromy; dawniej były one ostre i krzycząco krwawe, dziś przyjęły formę chroniczną, o słabszem, ale za to przewlekłem działaniu.

Do obecnego rządu rosyjskiego, bardziej niż do wszelkiego innego, można zastosować aforyzm przyjaciela Herzena, Ogarewa: „prawitielstwo jest' zagowor" (rząd jest to spisek). Istotnie rząd rosyjski pogrążył się całkowicie w spiskowanie i urządzanie zamachów. Do spisku tego przyłączyły się całe zastępy reakcyonistów — przedewszystkiem szlachty rdzennie rosyjskiej, drżącej o swe przywileje, następnie dygnitarzy państwowych oraz wszelkich innych rodzin i grup społecznych uprzywilejowanych. Ten olbrzymi spisek oplątał swemi sieciami całą Rosyę; a gdzie nożyce, zdolne przeciąć, gdzie miecz, zdolny rozciąć te sieci złowrogie?

Usiłowania jednostek, choćby najszlachetniejszych i najenergiczniejszych, nie mogą rozerwać tych sieci, krępujących wszelkie dążności indywidualne i społeczne. Zresztą ludzi nie głębokich, ludzi bez przekonań, sieci te wcale nie krępują. Nie przeszkadzają im one w uprawianiu sportu zmiany przekonań i przebiegania z obozu do obozu. Na podobieństwo Wilhelma II, chorującego na manię przebierania się w najrozmaitsze kostyumy, niektóre osobniki z obozu socyalistycznego przechodzą do obozu nacyonalistycznego i reakcyjnego lub t. p. Pochodzi to stąd, że ogromnej większości niedojrzałego pod względem politycznym społeczeństwa brak jest zupełnie poczucia odpowiedzialności. — Znam jegomościów, którzy jeszcze przed rokiem, jako studenci, gardłowali za bezwzględnem równouprawnieniem, należeli do partyj krańcowo-lewych, szli ręka w rękę z żydami, a dziś, aspirując do posad rządowych, w charakterze antysemitów i członków „narodowości panującej", oświadczają: „ja jeszcze nie idę razem z członkami związku ludu rosyjskiego, ale ich doskonale rozumiem".

* * *

Tak więc strona społeczno-polityczna życia rosyjskiego przedstawia się nam beznadziejnie. Dokoła gęste chmury, nad głową wieko trumny. W duszach ludzi, dążących niegdyś do wolności i prawności, zapanowała najzupełniejsza apatya. Niczego nie chcą, do niczego nie dążą.

Przyszłość Rosyi.

Rząd, organy prawodawcze, władze administracyjne pracują usilnie nad tem, ażeby stworzyć jak największą liczbę wrogów Rosyi. Z Finlandyi, której mieszkańcy byli dotychczas najlojalniejszymi poddanymi swego wielkiego księcia a zarazem cesarza Wszech Rosyi, starają się zrobić prowincyę wrogą, z dążnościami wybitnie odśrodkowemi. W Polakach oraz we wszelkich innych „inorodcach" usiłują spotęgować uczucia nienawiści nietylko do rządu i państwa, ale także do narodu rosyjskiego. O żydach niema już co mówić; tylko podły i znikczemniały żyd może być dziś przyjacielem państwa rosyjskiego. Co więcej, wszystko to, co jeszcze niespodlało w łonie samego ludu rosyjskiego, co protestuje przeciw gwałtom i bezprawiu, wszystko to zalicza się do kategoryi „szabesgojów" i ulega bezwzględnemu uciskowi i prześladowaniu.

Któż więc jest zainteresowany w utrzymaniu nietylko istniejącego porządku, ale nawet wogóle całego państwa rosyjskiego? Jedynie tylko zwolennicy niewoli ludu („kriepostniki"), pogromcy i łapownicy. Wszystko uczciwe musi z pogardą i wstrętem odwracać się od tego potwora państwowego, od tego obszernego więzienia ludów.

Cóż więc dalej? Czego możemy oczekiwać w przyszłości?

W duszach pojedynczych zabijają Rosyę gruntownie i chyba bezpowrotnie. Stąd chyba wniosek logiczny, że stopniowo musi ulegać sparaliżowaniu całe państwo, że musi się w niem dokonywać rozkład powolny, „raz-rusz eńje". Może to trwać bardzo długo, ale iść będzie w tym samym kierunku. Przypomnijmy sobie losy państwa rzymskiego, które gniło i rozkładało się całymi wiekami. Dziś może to pójdzie nieco prędzej Przecież żyjemy w wieku pary, elektryczności, awiatyki itd.; więc też i procesy historyczne powinny się dokonywać *à la vapeur*.

Stopniowy zabór ekonomiczny państwa rosyjskiego przez obcych jest chyba tylko kwestyą czasu. A znowu zabawa w politykę zagraniczną, impertynencką i obrażającą, może doprowadzić do nowej wojny. Niestety, od nowej wojny, oprócz klęsk żywiołowych, oprócz przelania potoków krwi i olbrzymiej straty wartości gospodarczych, oprócz nieszczęść wielu tysięcy rodzin, nie oczekujemy żadnych dodatnich rezultatów. Po wojnie można się spodziewać nowych, może jeszcze potworniejszych rozruchów, niż po wojnie japońskiej. Tylko już strajki uorganizowane nie udadzą się. Kierownicy nawy państwowej doskonale zrozumieli całą bezsilność realną takich strajków; więc stłumią je od razu, nie krępując się jak największą liczbą ofiar. Szubienice i karabiny będą miały prawdziwy benefis.

W jednym jedynym wypadku możliwe jest udanie się strajków powszechnych, mianowicie w razie buntu wojskowego, w razie odmówienia przez wojsko posłuszeństwa w wykonywaniu rozkazów co do rozstrzeliwania i wieszania. Ale perspektywa buntów wojskowych wcale mi się nie uśmiecha. Taki bowiem bunt oznacza poprostu dziki niszczycielski bunt w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, oznacza rzeź, pożogę, gwałty wszelkiego rodzaju, pogromy jak najstraszniejsze i jak najokrutniejsze.

Oczywiście taki stan ogólnego bezładu i zezwierzęcenia musiałby wywołać z konieczności interwencyę obcą. A kto wtedy będzie bronił Rosyi? Słaby opór w tym lub owym punkcie zostanie bez trudu pokonany, a całe

---

wschodniego wiatru podmuchy, rozplotły jej zdrętwiałe palce... łokcie jej sparte na kolanie... o rękę, pochylona naprzód głowa wspiera się — zdaje się myśli śmiałe ważyć... bo druga ręka w pięść się zaciska, wypręża...

Znać, że za chwilę ona zerwie się ze swego siedzenia — kwef opadnie, pierś mężną obnaży — sploty włosów na wiatr rozrzuci...

Może ona w zapale, porywie, łódź niebacznie wyprzedzi — wyskoczy... Wiatrem wtedy potargana, zginie w odmęcie...

Ale z tej łodzi, z tego bólu znów się postać wyłoni, którą będą wiatry podobnemi uczuciami szarpały, jak tę, co przepadła...

Aż wreszcie nadejdzie taka, co z łodzią swą się zleje — w chmurę burz brzemienną się zamieni — gromami światu swą wolę, swe zwycięstwo obwieści!

Wzruszenia pełny drżałem...

Obejrzałem się po sali, zobaczyłem ławkę za sobą, na nią wyczerpany padłem...

Teraz już wyrazu oczu nie widziałem prawie. Z ramy wychyliła się urocza dorodna główka niewieścia.

Przędza bujnych jedwabistych włosów puklami falując na szerokie ramiona spływała. Muskając i złocąc — ześlizgiwał się po nich słońca promień, jak to czyni na naszych łanach, przechylając się z zagonu na zagon — biegnąc tak gdzieś w dal daleko — okiem nie dosięgłam...

W tych włosach malarz jakby chcąc pola nasze przypomnieć — bławatków parę rozrzucił... Na piersi, pęk zielonych dzwonków artysty ręka przypięła... Chciał niemi powiedzieć, że zakryły serce — szlachetnych drżeń pełne, że podobne do harmonijnych melodyjnych tonów dzwonu są jej uczucia — co płyną potężną falą rozbrzmiewają daleko, a napotykane wokół serca w drżenia szlachetne mocą swą wprawiają.

Ta główka dziewicy co tak niespodzianie a potężnie życie we mnie wionęła... Co skorupę nawyknięć tak całkowicie rozdarła, piękna jest jak samo Życie i wdzięków niewymownych pełna...

Wszystko w niej jest jakieś swojskie, ojczyste, oczyszczające i podnoszące zarazem, jakby przywłaszczające właściwą barwę znieprawionej krwi.

Bracie! Z tej ramy Ojczyzna na mnie wyjrzała!

Władnie stanęła i stoi przed memi oczyma Polska jak żywa...

Myślą padłem na kolana — myślą dłonie w modlitwy niemej zachwycie wyciągam — marnotrawny jej syn, skruchy i żalu pełen — i składam Jej służeniu wieczyste przysięgi.

---

państwo oddane na łaskę i niełaskę zwycięzców.

Tak się zarysowuje mniej lub więcej odległa przyszłość Rosyi.

Po zabiciu szpiega.

Kraków, 13 sierpnia.

Obrona Trudnowskiego.

Jak nas informują, obronę Trudnowskiego objął adwokat dr Stanisław Łazarski, poseł do parlamentu, który w r. 1908 przed sądem przysięgłych w Wadowicach był obrońcą Dobrodzickiej w słynnym procesie o zamach na Skałłona.

Adwokat wiedeński dr Hofmokl, znany jako niesmaczny reklamista, próbował się narzucić Trudnowskiemu na obrońcę; mianowicie nieproszony zawiadomił sąd, że obejmuje obronę Trudnowskiego. Jest to wprost niedopuszczalny sposób narzucania się i reklamy. Ale w tym wypadku przyniósł tylko kompromitacyę reklamiście, którego wiedeńskie dzienniki nazywają uszczypliwie: Hof- und Gerichts Mokl.

Śledztwo sądowe.

Akta śledztwa policyjnego przyszły już do sądu, a śledztwo prowadzi sędzia śledczy dr Bossowski, nie zaś dr Kłodziński, jak mylnie doniosły dzienniki.

„Wyroki śmierci“.

Podczas rewizyi u Mieczysława Wojtaśkiewicza, którego policya uważa za wspólnika Trudnowskiego i Sadowskiego, znaleziono przeszło 100 komunikatów wydanych przez „frakcyę niepodległościową narodowego Związku robotniczego“, z których wynika, że skazano na śmierć drugiego szpiega nazwiskiem Kopczyński.

„Wyrok“ taki drukowany jest na kartce, formatu ósemki z nagłówkiem „Frakcya niepodległościowa N. Z. R.“ i brzmi:

Komunikat.

Ogłaszamy niniejszem wszystkim członkom Organizacyi naszej; jako też innym grupom i organizacyom politycznym, iż **Jan Kopczyński**, znany w niektórych kołach konspiracyjnych pod pseudonimem **Saryusza**, jest szpiegiem-prowokatorem na żołdzie Warszawskiej Ochrany, za co wyrokiem Sądu Pięciu organizacyi naszej **został skazany na śmierć**.

Ostrzegamy zatem przed szpiegiem, który w swoim czasie i na gruncie Galicyi grasował.

Komitet tymczasowy
frakcyi niepodległościowej N. Z. R.

Warszawa, 20 IV, 1910.

Przegląd polityczny.

O rekonstrukcyi gabinetu bar. Bienertha donoszą pisma czeskie. Mianowicie mają być mianowani czeski i niemiecki ministrowie-rodacy, ale nie z parlamentarzystów. Niemieckim ministrem-rodakiem ma zostać radca ministeryalny Pietrzikovsky, zaś czeskim radca Zampach, który za Fiedlera i Forzta był szefem prezydyalnym w ministerstwie handlu.

Wzrost niemieckiej socyalnej demokracyi. Sprawozdanie zarządu partyjnego na kongres w Magdeburgu podaje, że liczba członków zorganizowanych politycznie wzrosła z 633.309 na 722.830 zaczem przyrost wynosi 89.521 członków. Mężczyzn przybyło 89 135 a kobiet 20.386. W ubiegłym roku odbyło się 13.814 publicznych i 29.826 poufnych zgromadzeń; odezw i broszur rozkolportowano 23 milionów; kalendarza partyjnego rozeszło się $2^1/_2$ miliona egzemplarzy. Liczba miejscowości, w których socyaliści zasiadają w radach gminnych, wzrosła z 2210 na 2497, a liczba socyalistycznych radców miejskich wzrosła z 6431 na 7729. Konto kar wynosi w ostatnim roku 37 lat więzienia i 30.524 marek grzywny.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu. „Berliner Morgenpost“ donosi, że mowa, którą cesarz Wilhelm wygłosi w Poznaniu 20 b. m., będzie przygotowaną i ułożoną przez odpowiedzialnych doradców cesarza. Mowa ta będzie niejako deklaracyą programową. Jest naturalnie rzeczą wykluczoną — pisze „Morgenpost“ — aby mowa ta wyszła poza ramy polityki polskiej. Ale należy oczekiwać, że będzie ona zawierała coś przyjemnego dla Polaków i zabrzmi przyjaznym dla nich akordem końcowym. Na uroczystość otwarcia zamku zaproszoni są wybitni Polacy, a cesarz, obejmując zamek, stanie się obywatelem miasta i prowincyi.

Jest rzeczą prawdopodobną, że przy tej sposobności poruszoną będzie sprawa obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Rząd chciałby uczynić próbę z arcybiskupem niemieckim. Być może, że niedawny pobyt posła niemieckiego przy Watykanie Mühlwerta u kardynała Koppa stoi w związku z tą sprawą.

Przegląd społeczny.

Zwycięski strejk. Strejk blacharzy żydowskich w Krakowie, który wybuchł dnia 1-go sierpnia zakończył się po tygodniowej walce zupełnem zwycięstwem.

Robotnicy uzyskali płace minimalne, podwyżkę od 10 do 15% dla tych, co już mieli płacę minimalną lub ją przekroczyli. — Za święta kawalerowie otrzymują połowę, a żonaci całą płacę dzienną.

Majstrowie uznali organizacyę i obowiązali się do pracy przyjmować o ile możności robotników zorganizowanych. Godziny nadobowiązkowe wynagradzane będą 50% osobnym dodatkiem do płacy.

Zwycięstwo to należy przypisać tylko silnej i solidarnej organizacyi blacharskiej. Ten zwycięski strejk niechaj posłuży za przykład tym, którzy dziś jeszcze stronią od organizacyi i przez to pracują w ohydnych warunkach. — Przez silną organizacyę zdobywamy lepsze warunki pracy i płacy.

Miejsca dla urlopników. Krajowe biuro pośrednictwa pracy przy wydziale krajowym we Lwowie przypomina, że z dniem 20 sierpnia upływa termin zgłaszania wolnych miejsc dla urlopników. Pracodawca więc z jakiegokolwiek zawodu, pragnący zatrudnić u siebie urlopnika, zechce najpóźniej do 20 sierpnia podać pod adresem tego biura, jakie ma miejsce wolne, względnie liczbę takich miejsc, wysokość płacy i inne warunki, dzień, w którym to miejsce ma być objęte, a wreszcie dokładny swój adres. Zgłoszenia w powyższym terminie nadesłane zostaną pomieszczone w tegorocznej liście wolnych miejsc dla urlopników. Listę tę otrzymają w ostatnich dniach swej służby wojskowej wszyscy z naszego kraju pochodzący urlopnicy. Wedle podanych też w niej adresów zgłoszą się sami do pracodawców.

Automobil arcyksięcia a przeniesienie nauczyciela.

„Głos nauczycielstwa ludowego“, organ nauczycieli ludowych, w artykule pod tytułem: „Barbarzyńskie stosunki w galicyjskiem szkolnictwie ludowem“ omawia przeniesienie dyrektora szkoły w Zabłociu obok Żywca, p. Klimonda do Jeleśni, z tego powodu, iż dzieci z jego szkoły rzucały kamykami na automobil arcyksięcia Stefana.

Sprawa miała taki przebieg: Dnia 13 kwietnia b. r. bawiące się na gościńcu dzieci obrzuciły automobil arcyksięcia Stefana kamykami i kawałkami drzewa, wołając: „Elektryka idzie“. Za kilka dni starostwo żywieckie wydało urzędowi gminnemu w Zabłociu rozkaz wyszukania „winowajców“. Urząd gminny odniósł się do dyrekcyi szkoły, która upomniała „winowajców“, aby tego nie robili. Winowajcami było troje dzieci: siedmioletni chłopak upośledzony umysłowo i dwaj chłopcy ośmioletni. Dyrekcya szkoły o załatwieniu sprawy doniosła urzędowi gminnemu a ten starostwu. Sprawa zdawała się być załatwioną, aż tu nagle 6 maja zjawia się w szkole inspektor szkolny Widlarz, nadaje sprawie cechę zbrodni zamachu na członka domu panującego i robi za to odpowiedzialnym dyrektora szkoły, grożąc mu ukaraniem. Nie dosyć na tem; na drugi dzień tj. 7 maja wzywa inspektor Widlarz do szkoły rodziców tych dzieci, ubogich robotników i wtykając im rózgę, każe ukarać cieleśnie dzieci, co też oni uczynili wobec uczniów II klasy i licznych deputacyj wszystkich klas.

Sprawa nabrała ogromnego rozgłosu w całym powiecie; powstało niesłychane oburzenie na inspektora Widlarza. I to jeszcze było za mało czarnożółtej duszy Widlarza. Oto w początku czerwca zjawia się w szkole sam wiceprezydent krajowej Rady szkolnej, dr Dembowski z radcą szkolnym Okęckim i inspektorem Widlarzem, wizytuje szkołę i omawiając powyższy wypadek, oświadcza, iż „nie widzi w tej sprawie żadnej winy kierownika“. Mimo to dyrektor p. Klimond otrzymuje 18 lipca dekret krajowej Rady szkolnej, przenoszący go w drodze służbowej do Jeleśni! Wieś Jeleśnia jest największą dziurą w całym powiecie żywieckim.

Tak więc za rzucanie kamyków przez dzieci szkolne na automobil arcyksięcia ukarano przeniesieniem dyrektora szkoły. Jeżeli przypomnimy świeży fakt przeniesienia prof. Janika, to będziemy mieli pełny obraz szkolnictwa galicyjskiego, któremu patronują Widlarze i Wczelaki.

MAŁY FELIETON.

PIOSNKA.

... A jeśli w walce polegnie
Od carskiej kuli —
Chusta w krwi jego zbroczona
Ból mój utuli...

... A jeśli w walce zawiśnie
Na szubienicy —
Stryk na bieluchnej zawieszę
Ścianie świetlicy...

A jeśli w walce zaginie
W stepach wygnania —
Tęsknota za nim mi będzie
Źródłem kochania...

... A jeśli w walce gdzieś skona
W sybirskiej głuszy —
Śmierć jego nowy zapłodni
Czyn w mojej duszy.

Crataegus.

KRONIKA.

Kraków, 13 sierpnia.

Z powodu święta, przypadającego na poniedziałek, następny numer „Naprzodu“ wyjdzie z druku we wtorek popołudniu.

Osobliwa spółka. Napróżno starały się krakowskie kluby sportowe o wydzierżawienie choćby kawałka Błoń na urządzenie boisk; stale spotykały się z odmową ze strony magistratu. Natomiast boisko urządzone na Błoniach na grunwaldzki zlot Sokołów wydzierżawił magistrat spółce prywatnej, w skład której wchodzą pp. Maryan Dąbrowski, redaktor „Głosu narodu“, Józef Kleinberger i Roman Grünwald. Spółka ta z trybun boiska za pomocą nieznacznych przeróbek zrobi cyrk, w którym między innymi produkować się będzie Cyganiewicz.

Mamy tu przed sobą zabawne zjawisko: redaktora klerykalnego-antysemickiego organu, robiącego interesy do spółki z dwoma żydami. A równocześnie „Głos narodu“ — którego wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym jest p. Maryan Dąbrowski, prezes stronnictwa antysemickiego — drukuje w każdym numerze wezwanie: „Kupujcie tylko u chrześcijan!“

Przy poszukiwaniu mieszkania. Pewien robotnik poszukiwał mieszkania w Dębnikach. Zobaczywszy wystawioną kartkę, wszedł do kamienicy obejrzeć mieszkanie. Pani właścicielka poddała go przedewszystkiem szczegółowemu śledztwu, gdzie pracuje, ile zarabia, czy nie ma dzieci, psów, kotów. Gdy od przysiągł się uroczyście, że nie ma i mieć nie będzie ani dzieci, ani psów, ani kotów, pani gospodyni osobiście pokazała mu mieszkanie stojące pustką. Pokoik i kuchenka, małe ciupki, ciasne, ciemne, wilgotne, smrodliwe, w oficynie przy wychodkach; wodociągu w kamienicy niema, studnia wodociągowa w odległości prawie tysiąca kroków. Wszystko jedno, byle było mieszkanie.

— Ileż za to mieszkanie?

— 50 koron miesięcznie.

Robotnik wybałuszył oczy.

— No, chyba się to panu nie widzi za drogo?

Robotnik oprzytomniał.

— Ależ nie, nie...

Powtórnie ogląda szczegółowo obie ubikacye.

— Czy się pan nareszcie decyduje? — niecierpliwi się pani gospodyni.

— Bardzo mi się podoba to mieszkanie — odparł robotnik — ale gdzież jest stajnia?

— Jaka stajnia?

— No, dla tego osła, który za to mieszkanie tak drogo zapłaci!

Rzekł i ulotnił się.

Panią gospodynię o mało szlak nie trafił z irytacyi.

A jednak takie osły się zdarzają...

Nowiny krakowskie.

Jatki miejskie. Ponieważ dzierżawcy jatek miejskich na placu św. Ducha i placu Jabłonowskich samowolnie podwyższyli ceny mięsa i mimo wezwań magistratu odmówili trzymania się cen obopólnie ustanowionych, magistrat wypowiedział im dalszy najem jatek z dniem 1 września.

Sprawy miejskie. We czwartek odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej, na którem uchwalono szereg spraw dotyczących rozszerzenia linii akcyzowej.

Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem zatwierdzono kilka ofert na roboty rękodzielnicze przy budowie magistratu i uchwalono wniosek w sprawie uregulowania stanu hipotecznego gruntu miejskiego w dzielnicy Grzegórzki i sąsiadującej z tym gruntem posiadłości.

Z Towarzystwa muzycznego komunikują nam: Klasę śpiewu solowego w konserwatoryum Towarzystwa muzycznego obejmuje z dniem 1 września 1910 p. Adam Ludwig, który studya odbył u Souvestra, ucznia Garcii, mistrza starowłoskiej szkoły śpiewu. — P. Adam Ludwig, po uzyskaniu dyplomu przed c. k. komisyą egzaminacyjną w Pradze na profesora szkoły śpiewu i gry na skrzypcach, poświęcił się pracy w operze, gdzie wybił się jako znakomity artysta. Prócz tego uczył śpiewu solowego. Do uczniów jego zaliczają się panie: Markówna, Hendrichówna i wiele innych, zajmujących miejsce na pierwszorzędnych scenach.

Akwizycya więc p. Adama Ludwiga jako profesora śpiewu solowego w Krakowie jest wypadkiem, który powinien miłośników nauki śpiewu solowego zachęcić do jak najliczniejszego zgrupowania się koło osoby nowo zamianowanego profesora.

Zabawa urządzona staraniem stow. personalu pomocniczego drukarskiego odbędzie się jutro w niedzielę na Woli w ogrodzie p. Masnego. Na program złożą się różne niespodzianki. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 50 h. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

Do Wisły z mostu Zwierzynieckiego chciała wczoraj rzucić się kobieta nieznanego nazwiska, ale przechodnie ją wstrzymali. Powodem zamiaru samobójczego mają być kłótnie domowe. Kobieta dostała ataku histerycznego, a pogotowie udzieliło jej pomocy.

Kalectwo przy pracy. Z jednej ze stacyi koło Zakopanego przywieziono wczoraj cieślę Jana Czopka, który przy pracy spadł ze znacznej wysokości i odniósł wstrząśnienie mózgu i rozbicie szczęki. Pogotowie przewiozło go z dworca do szpitala.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godz. 5 po południu w palarni kawy przy ul. Skałecznej 2. Nim przybyła straż, domownicy ogień ugasili.

— **Benefis Aleksandra Szarkowskiego,** artysty teatru ludowego, który opuszcza Kraków, odbędzie się w niedzielę 14 b. m. w sali teatru ludowego o godz. 8 wieczór. Program „wieczoru humoru i satyry“ jest bardzo urozmaicony i zajmujący. Składają się nań: Dział kabaretowy, w którym weźmie udział p. Józefa Borowska, artystka „Momusa“, występująca tu jedyny raz w przejeździe do Warszawy, dalej dział operetki z udziałem pp. Jadwigi Brzozowskiej, Zielińskiej, Poleńskiego, benefisanta, deklamacye p. Wiktora Wolskiego i wesoła aktówka „Chrapanie z rozkazu“. Bilety do nabycia w cukierni p. Brzeziny, a w dzień przedstawienia od godz. 2 po południu przy kasie teatru.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Opera i operetka lwowska:
Sobota: „Krysia leśniczanka“.
Niedziela po południu: „Straszny dwór“.
Niedziela wieczór: „Hrabia Luksenburg“.
Poniedziałek po południu: „Halka“ (debiut Heleny Łowczyńskiej).
Poniedziałek wieczór: „Manewry jesienne“ (ostatnie pożegnalne przedstawienie).

Teatr krakowski:
Niedziela (21 sierpnia): „Noc listopadowa“.
Poniedziałek: „Fryderyk Wielki“.
Wtorek: „Warszawianka“ i „Sędziowie“.
Środa: „Kordyan“.
Czwartek: „Wesele“.
Piątek: „Tamten“.
Sobota: „Noc listopadowa“.
Niedziela: „Car Samozwaniec“.
Poniedziałek: „Dzieje Orestesa“.
Wtorek: „Zaczarowane koło“.
Środa: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę“ i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

W Parku:
Sobota: „Oj, baby!“.
Niedziela po południu: „Ułani ks. Józefa“.
Niedziela wieczór: „Oj, baby!“.
Poniedziałek po południu: „Kościuszko pod Racławicami“.
Poniedziałek wieczór: „Oj, baby!“.

Nowiny lwowskie.

Ankieta o nędzy żydowskiej. Wydział krajowy komunikuje, że ankieta w sprawie nędzy wśród żydów odbędzie się 19 września b. r. Materyały, które będą służyły za podstawę obrad, obecnie drukują się i będą rozesłane członkom ankiety.

Ucieczka z więzienia. Z więzienia sądu sekcyi III we Lwowie uciekł onegdaj w nocy więzień Jakób Niedźwiecki, z zawodu mu-

rarz. Za uciekającym puścił się w pogoń dozorca więzienny, któremu przy pomocy policyanta udało się schwytać zbiega na placu Gołuchowskich. Niedźwiedzki położył się na szynach tramwaju elektrycznego i wywołał taką awanturę, że tłumy zaległy plac. Wreszcie udało się go uspokoić i zaprowadzić napowrót do więzienia.

Z kraju.

Okropne stosunki sanitarne. Z powiatu myślenickiego piszą nam:

Nie wiem, czy opinia publiczna kraju zdaje sobie kiedy sprawę ze stanu zdrowotnego szerokich warstw ludności wiejskiej i mało miejskiej. Ale wystarczy krótki pobyt na prowincyi galicyjskiej, aby zobaczyć istne piekło, w którem żyją miliony ludzi w Galicyi. Wybrawszy się na letnie mieszkanie do powiatu myślenickiego, otrzymałem po kilku tygodniach „pierwszy chrzest“, bo synek mój dostał szkarlatyny. Uwaga moja zwróciła się w kierunku poszukiwania źródła choroby i oto pokazało się, że niema prawie wsi, gdzieby nie było szkarlatyny, odry, dyfteryi, kokluszu i — przedewszystkiem egipskiego zapalenia oczu, „trachomy“.

Okropny widok tych oczu zżartych przez trachomę, a co drugi, trzeci człowiek ma tu taj takie krwawe okulary na twarzy!... Cała Żywieczczyzna, Myślenickie i t. d. choruje na trachomę, a nikt z tem nie walczy, nie próbuje nawet walczyć!

Austryackie rządy w Galicyi są na tym punkcie czemś strasznem. Dopiero, kiedy całą Huculszczyznę przeżarł syfilis, zdecydowano się na utworzenie lecznic syfilitycznych.

Ale z trachomą nikt nie walczy, aż stanie się ona najpowszechniejszą chorobą w kraju. Fizyk-biurokrata nie ma czasu, ani środków, lekarzy brak, a ciemnota straszna, przerażająca, dopomaga szerzeniu się zarazy.

Tylko ze względu na manewry robi się coś od czasu do czasu, bo rekrut to ważna rzecz, ale poza wojskiem może ludność mrzeć i okaleczeć, a rząd nic nie zrobi.

O prawdziwej opiece lekarskiej, o gruntownej desynfekcyi, o szerzeniu naukowych wiadomości w sprawie chorób zakaźnych, niema tu mowy.

Tylko tyfus plamisty i czarna ospa lub cholera są uważane przez rząd za godne walki, inne choroby jednak dziesiątkują dzieci, kaleczą oczy dzieci i dorosłych całkiem „spokojnie“, bez jakiejkolwiek reakcyi ze strony rządu czy kraju.

A tymczasem jeden odpust kalwaryjski rozszerzy więcej trachomy np., niż ją dwudziestu lekarzy zdoła w danych stosunkach zwalczyć.

Stosunki sanitarne Galicyi są hańbą i plamą jej administracyi tak, jak do niedawna jeszcze było z jej szkolnictwem.

Klęska Maciusia Fijaka. Z Milówki piszą nam: Na dzień 7 sierpnia raczył p. Maciej Fijak zwołać — po trzech latach — zgromadzenie do sali gminnej w Milówce. O godz. 2 rozpoczęto obrady. Zaraz po wyborze prezydyum doszło do awantury, bo większość chciała mieć przewodniczącym tutejszego nauczyciela Feliksa Koczura, ale poseł Fijak „skonstatował“, że p. Feliks Koczur otrzymał 27 głosów, a on — t. j. sam Fijak — 36 głosów. Trzeba zaznaczyć, że z początku wszystkich obecnych było najwyżej 35—40. Wreszcie, aby nie rozbijać zgromadzenia, zgodzono się na to, aby przewodniczącym był Fijak, a zastępcą przewodniczącego p. Koczur. Sekretarzował p. F. Tyrak.

Po wyborze prezydyum zastępca przewodniczącego wezwał posła Fijaka do złożenia sprawozdania poselskiego. Z blisko godzinnej gadaniny Fijaka dowiedzieli się zgromadzeni, że on nic nie zrobił, bo sam zrobić nic nie może, że rząd szelmowski „kiwa“ posłów i robi, co chce. Atakował także Fijak Stopińskiego, następnie zalecał zgromadzonym, aby skargi pisali u pokątnych pisarzy. Jednem słowem całe „sprawozdanie poselskie“ było tylko szopką, bo właściwie nic zgromadzeni się nie dowiedzieli.

W dyskusyi nad sprawozdaniem poselskiem oficyał sądowy p. Kamieński powiedział Fijakowi, aby ludu nie bałamucił i właściwie pouczył, a nie polecał pokątnego pisarstwa, bo za to ludzie idą do kryminału. Mowa była rzeczowa i wywarła na zgromadzonych wrażenie.

Drugi mowca p. Feliks Koczur poddał całe sprawozdanie surowej krytyce, wykazał na różnych przykładach, że to wszystko, co tu Fijak powiedział, jest tylko bałamuceniem ludu. Mowę tę przerywano ciągle oklaskami i proszono, aby jeszcze mówił. Do tego stopnia było zgromadzenie na Fijaka oburzone, że jednego z jego zwolenników, który mowcom przerywał, chcieli chłopi wyrzucić.

Tą klęską był Fijak tak srodze przygnębiony, że nie żądał nawet wotum ufności, bo czuł, że go nie otrzyma, i co prędzej zgromadzenie zamknął. Sądzimy, że lud górski nareszcie ocknie się i więcej takiego szkodnika politycznego na swojego reprezentanta nie wybierze.

Z Nowego Sącza piszą nam: Przed kilku dniami odbył się tu sensacyjny pogrzeb, który poruszył całe miasto i obudził oburzenie powszechne na bezprzykładne zdzierstwo tutejszego kleru. Robotnik kolejowy Skrzywan, który przy kolei pracował zaledwie kilka miesięcy, skutkiem ciężkiej choroby popadł wraz z żoną i trojgiem dzieci w ostateczną nędzę i umarł w sobotę. Przez ostatnie tygodnie jego choroby rodzina żyła już tylko dzięki litości sąsiadów żydów i drobnych składek również biednych robotników kolegów zmarłego. Za udział w pogrzebie proboszcz miejscowy, osławiony skądinąd bogacz, infułat ks. Góralik zażądał 30 koron i mimo próśb i perswazyi ani grosza odstąpić nie chciał, odmówił nawet udzielenia krzyża do niesienia przed konduktem. Ani ostateczna nędza pozostałej wdowy i sierót, ani przedstawienia kolegów, zajmujących się pogrzebem, nie poruszyły twardego serca sługi bożego. Wreszcie postanowiono obyć się bez asysty duchownej, i oto ruszył orszak żałobny, poprzedzony muzyką organizacyi kolejarzy, przez miasto, gromadząc tłumy ludności, wśród której rozlegały się okrzyki oburzenia i rozmaite komentarze wcale nie pochlebne dla wielebnego infułata. Przed kościołem farnym orszak się zatrzymał i chór organizacyi kolejarzy odśpiewał pieśni żałobne. Skonfudowany wikary wyszedł pokropić ciało, ale bez odczytania modlitwy i miał jednakże na tyle wstydu, że nie chciał przyjąć ofiarowanych mu 53 hal., jakie mu się należały według patentu józefińskiego za jego usługę, i wysłał przed kondukt dziada kościelnego z krzyżem. Infułat oczywiście ani się pokazał, tylko w cieniu drzew ogrodu obmyślał nowe środki zwalczania bezbożnych socyalistów.

A jego zbożna antysocyalistyczna czeladka wstępuje w godne ślady godnego duszpasterza. Oto niejaki p. Rapacz, majster blacharski, zatrudniał u siebie biednego chłopca Bacię i pani majstrowa, dbała o zbawienie duszy chłopca, zamiast dać mu jeść po pracy trwającej do godz. 10 w nocy, zmusza go do śpiewania godzinek. Chłopak męczył się trzy lata, wreszcie nie wytrzymał i uciekł z pobożnej katorgi. Majster, wiedząc, co za policyę mamy w Nowym Sączu, oskarżył biedaka o kradzież. Bacię przyaresztowano na policyi, gdzie przesiedział 24 godzin, poczem sąd go zasądził na drugie 24 godzin za samowolne opuszczenie majstra, a właściwie za to, że był wciąż głodnym i nie chciał śpiewać godzinek na zlecenie pobożnej pani majstrowej. Policya nowosądecka wogóle zawsze jest na usługi możnych i pobożnych.

Obecnie toczy się śledztwo przeciw domniemanym sprawcom i uczestnikom demonstracyi przeciwko burmistrzowi Barbackiemu za roztrwonione przezeń pieniądze 6000 koron na bankiet dla eks-ministra Korytowskiego. I policya i sądy, słowem wszelkie sprężyny poruszono, ażeby pomścić zakłóconą harmonię burmistrzowskiego bankietu. Oskarżonych jest 18 osób, wybranych tak na chybił trafił przez gorliwych ale niemądrych policyantów.

Ze świata.

Zdobywanie powietrza. Z Wilna donoszą: Balon sterowy, zawierający 1437 stóp sześciennych gazu, wzniósł się wczoraj wprost z fabryki gazowej o godz. 7 m. 40 wieczorem, dopłynął do Wendenu pod Rygą, zawrócił i bez względu na silny wicher, przeleciawszy około 700 wiorst, wylądował w Wilnie po upływie 17 godzin i 20 minut. Balon dosięgnął największej wysokości 2675 metrów.

Z Brukseli donoszą: W aerodromie w Chatelet, wskutek zepsucia się aeroplanu, spadł aeronauta Lesna i ciężko się poranił.

Z Lanark donoszą: Przy wczorajszych wyścigach awiatycznych Amerykanin Drexel osiągnął wysokość 6750 stóp i przez to zdobył nowy światowy rekord wysokości.

Z Paryża donoszą: Awiator Latham przeleciał wczoraj przed południem ponad Paryżem od Vincennes do Passy na wysokości 250 metrów. Wszędzie publiczność witała go owacyjnie.

Kara śmierci w Niemczech. Robotnik Stephan z Trutnowa w Czechach został dziś w więzieniu w Halbstadt powieszony. Stephan udusił i obrabował wdowę po właścicielu dóbr Lötterze w Blöckendorf.

Bandytyzm w Rzymie. Gdy wczoraj po południu kasyer urzędu akcyzowego z rzeźni w towarzystwie drugiego urzędnika odwoził powozem do urzędu skarbowego przychód dzienny w trzech woreczkach, a powóz z powodu stromej drogi na Piazza Bona della Verita powoli jechał, wskoczyło na stopnie powozu jakieś indywiduum, które po kilkunastu uderzeniach urzędnika w głowę porwało jeden worek. Człowiek ten następnie zeskoczył z powozu, wsiadł do czekającego w pobliżu samochodu i szybko odjechał. — Brak wszelkich śladów sprawcy.

Powodzie w Japonii. Wylewy wyrządziły w Japonii w ostatnich dniach wielkie spustoszenia. Całe miasta i wsie zniszczone. Wielu ludzi straciło życie. Na przedmieściu Tokio stoi 30.000 domów pod wodą. Połączenia koleją w okolicach zalanych przerwane. W wielu miejscowościach wybuchł głód.

TELEGRAMY

z dnia 13 sierpnia.

Podrożenie mięsa w Wiedniu.

Wiedeń. Trzej wiceburmistrze miasta odbyli wczoraj w sprawie braku mięsa naradę i postanowili wysłać do ministra handlu dra Weiskirchnera depeszę, w której, donosząc o ponownem niebezpieczeństwie podwyższenia cen mięsa, wskazują na uchwałę wydziału miejskiego z 11 b. m. z żądaniem, aby celem zapewnienia odpowiedniej ilości mięsa dla miasta, natychmiast zakazać wywozu mięsa i bydła rzeźnego. Depeszę tę zakomunikowano także szefowi sekcyjnemu drowi Riedlowi.

„Rathaus Korresp.“ donosi, że wiceburmistrz otrzymał od ministra handlu telegraficzną odpowiedź z doniesieniem, że telegraficznie polecił natychmiast podjąć rokowania w sprawie zakazu wywozu bydła rzeźnego i mięsa. Równocześnie prosił minister prezydenta gabinetu o udzielenie kierownikowi ministerstwa rolnictwa odpowiednich wskazówek.

Zerwanie między Hiszpanią a Watykanem.

Rzym. Wobec wiadomości z Madrytu, że Canalejas zapewnia, iż hiszpański ambasador przy Watykaaie Ojeda przed odjazdem z Rzymu pożegnał się z papieżem, donosi „Osservatore Romano“, iż Ojeda przed odjazdem ani u papieża, ani u żadnego z kardynałów nie złożył wizyty pożegnalnej, co z pewnością także prezydentowi Canalejasowi jest wiadome.

San Sebastian. (Ag. Fabra). Hiszpański ambasador przy Watykanie Ojeda przybył tu wczoraj rano i odbył dłuższą konferencyę z ministrem spraw zagranicznych. Ojeda wyjeżdża do Marienbadu.

Przeciw podburzaniu przez księży.

Paryż. Z Madrytu donoszą: Rząd polecił aresztować wszystkich księży, którzy wygłaszali kazania o upadku dynastyi i o walce domowej. Prokuratorzy mają zlecenie, aby postępowali z jak największą surowością.

Interwencya Austryi?

San Sebastian. (Agencya Fabra). Minister spraw zagranicznych oświadczył jednemu dziennikarzowi, że wiadomość, jakoby królowa-wdowa prosiła cesarza Franciszka Józefa o interwencyę w celu załagodzenia konfliktu między Hiszpanią a Watykanem, jest zupełnie bezpodstawna. Rząd hiszpański nigdy o tem nie myślał, aby używać interwencyi trzeciego gabinetu w tej sprawie, a w tych warunkach jasnem jest, że królowa wdowa, która zarówno w czasie swej regencyi, jak i od czasu pełnoletności króla ze skrupulatną poprawnością i delikatnym taktem do spraw pub[...]cznych nigdy się nie mieszała, także w tym wypadku nigdyby takiego kroku nie uczyniła.

Aresztowanie anarchisty.

Gniewin. (Czechy). Aresztowano tu redaktora wiedeńskiego anarchistycznego tygodnika „Wohlstand für Alle“ Rudolfa Grossmanna, który ostatnimi czasy prowadz[...] rozgałęzioną akcyę anarchistyczną wśró[...] tutejszych robotników.

Bułgarya i Turcya.

Sofia. Telegraficzna agencya bułgarska jest upoważnioną do zaprzeczenia wiadomoś[...] „Tanina“, jakoby turecki poseł zażądał [...] wyjaśnień w sprawie komunikatu bułgarski[...]go posła w Londynie i jakoby Bułgarya zmi[...]niła swe stanowisko w sprawie rozbrojenia Bułgarów w Macedonii.

„Hata 606“.

Frankfurt. W tutejszym miejskim szpita[...] zawiadomił prof. Ehrlich podczas wykła[...] prof. Herzheimera o preparacie „606“, że d[...]tąd nadeszły wiadomości o 3500 wypadka[...] zastosowania tego preparatu, ale niewątpliw[...] liczba leczonych tym środkiem wynosi 400[...] O 2000 można powiedzieć, że przy pomo[...] tych injekcyj zostali faktycznie od śmie[...] wyratowani. Doniesiono tylko o 4 wypadka[...] śmierci, ale i z tych przy 3 według wsze[...]kiego prawdopodobieństwa nie środek jako taki, ale organizm spowodował śmierć.

Wobec wiadomości dzienników o wypadkach oślepnięcia, stwierdził prof. Ehrlich, że nie ma żadnych wiadomości o zasłabnięciu nerwu ocznego lub o innych chorobach oczu.

Bunt kozaków perskich.

Teheran. Wielkie wrażenie wywołała tut[...] wiadomość o buncie kozaków perskich. Z[...]lżyli oni swoich oficerów za to, że pułkowni[...] ukarał sześciu kozaków, którzy nie wykona[...] otrzymanego rozkazu. Bunt kozaków stłumio[...]no z wielką trudnością. W sprawie tej zarzą[...]dzono surowe śledztwo.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy złożyli: Tow. Adam [...] 4 K 60 h, Komitet miejscowy P. P. S. D. w Pod[...]górzu 50 K, Łabędź z Tarnowa 5 K.

Na fundusz wyborczy Komitetu miejscowego P. P. S. D. złożył Staszek „kolejarz“ 1 K.

Żaden towarzysz i robotnik nie po[...]winien wstępować do restauracyi, pi[...]wiarni, golarza i t. p. publicznych [...]kalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność malarze i pokostnicy w Krakowie!** We wtorek dnia 16 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się zgromadzenie poufne celem odczytania cennika i regulaminu z majstrami. Z powodu bardzo ważnych spraw uprasza się o liczne przybycie. Zarząd.

* **Kasa samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu** odbywa dyżury w stowarzyszeniu „Siła“ V Bräuhausgasse nr. 31/9 w następujące dni: we wtorki i piątki od godz. 7—8 wieczór, a w niedzielę od 9—11 przed południem.

* **Wiedeń.** „Spójnia“, stow. akad. postęp. młodzieży polskiej, udziela informacyj o warunkach studyów i pobytu w Wiedniu. Zapytania z dołączeniem marki na odpowiedź przysyłać należy na adres komisyi wakacyjnej: Wanda Klimaszewska, IX Nusdorferstrasse 4, Tür 6. Pod tym adresem należy też przysyłać listy dla stowarzyszenia i Z. P. M. P.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

Z różnych stron.

Nierówność twarzy. — Konie i automobil we Francyi. — Żółte widmo. — Bitwa na pokaz. — Zapalony awiator. — Rockefeller pijakiem.

Znane jest powszechnie zjawisko, że obie połowy ludzkich twarzy mniej lub więcej różnią się od siebie. Wystarcza niejednokrotnie przelotne spojrzenie, aby się o tem prze-

konać dowodnie. Do nowych jednak, a interesujących wyników doszedł antropolog francuski, Godin, po bardzo skrupulatnych badaniach. Stwierdził mianowicie, że także w uszach ludzkich zachodzi różnica i to nieraz bardzo znaczna. Wśród 100 chłopców w wieku lat 13, których Godin badał, 89 miało lewe ucho dłuższe od prawego. Na 100 badanych 23-letnich młodzieńców 79 miało lewe ucho dłuższe, niż prawe. Pomiary, przeprowadzone na 100 żołnierzach, dały mniej więcej podobny wynik. Szczególnie charakterystyczny jest jeszcze inny fakt, zaobserwowany przez Godina. Oto z biegiem lat różnica długości coraz bardziej się zmniejsza i wyrównywa. Młodzi ludzie, u których w 13 roku życia różnica wynosiła 5 milimetrów, badani w 5 lub 6 lat później mieli już różnicę długości obu uszów tylko 2 do 3 milimetrów. Obserwacye Godina dowiodły także, że wszyscy ludzie, u których nierówność uszu wynosiła 5 pół centymetra, byli mniej lub więcej upośledzeni na umyśle. — Badacz francuski prowadzi w dalszym ciągu swe obserwacye, nie wyciągając z nich dotąd jeszcze żadnych ostatecznych wniosków.

* * *

Już od dawna obliczają statystycy, kiedy ostatni dorożkarz zostanie z bruku paryskiego usunięty przez samochód. Może to we Francyi nie nastąpi jeszcze tak prędko, ale z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że liczba samochodów wzrasta tam szybko. — W r. 1900 było we Francyi okrągło 3000 wozów motorowych, w roku 1909 liczba ta wzrosła do 500.000. W tym samym czasie liczba samochodów wzrosła w Paryżu z 648 na 13.000, liczba koni zmniejszyła się rocznie z 98.000 na 79.000. Jeżeli weźmiemy pod uwagę powozy prywatne, ubytek będzie jeszcze większy. W r. 1900 było w Paryżu 13 000 powozów prywatnych i prawie tyleż koni, w roku bieżącym liczba tych powozów wynosi 6623, zaś liczba koni 6482. Jak widzimy, w Paryżu konie są rzeczywiście wypierane przez samochody. Ale na prowincyi liczba koni wzmogła się. — W r. 1900 było we Francyi 3 464 000 koni, mułów i osłów, w r. 1909 było ich 3,790.000. Na razie więc samochód zwycięża konia tylko w miastach, i to wielkich.

* * *

Jak donoszą z Paryża, znów ukazało się członkom Izby „żółte widmo".

Widziadło to znane jest w Paryżu pod nazwiskiem *l'homme jaune* — „żółty pan" i było już kilkakrotnie widziane. Ukazanie się jego zwiastuje zawsze jakieś narodowe nieszczęście, śmierć wybitnej jednostki itp. — W roku 1870 na krótko przed wybuchem wojny z Niemcami „żółty pan" dał się kilkakrotnie widzieć. Zjawisko to ukazuje się w postaci bardzo wysokiego, chudego mężczyzny o silnie żółtej cerze twarzy. Zarysy postaci są mgliste, na szyi zaś jej widać wązką linię, którą ci, którzy „żółtego pana" widzieli, uważają za smugę krwi.

Pierwszy raz widziano zjawisko w r. 1851 w listopadzie. Później ukazało się ono w r. 1870 pułkownikowi gwardyi i wielu jego podwładnym.

Na kilka dni przed śmiercią Gambetty w r. 1882, ukazał się w nocy „żółty pan" pewnemu urzędnikowi. Również dało się widzieć żółte widmo na 48 godzin przed zamordowaniem prezydenta Sadi Carnota przez anarchistę Caseria. Duch jawi się zwykle albo w „sali o czterech kolumnach", albo też w galeryi wiodącej do prywatnych apartamentów prezydenta Izby.

W Paryżu zrobiło obecne ukazanie się „żółtego pana" bardzo niemiłe wrażenie i wszyscy z trwogą wyczekują nieszczęścia, jakie zjawisko swem ukazaniem się zapowiedziało.

* * *

Jeden z uczestników oddziału generała Miszczenki opowiada w „Utro Rassii" o charakterystycznej scenie z ostatniej wojny rosyjsko-japońskiej. Do oddziału przybył książę prusiński Leopold. Jego wysokość powitany został przez naczelnika oddziału i zaproszony na śniadanie. Podczas śniadania książę wypowiedział życzenie zobaczyć „obraz boju", jak się wyraził.

— Każdy bój, wasza wysokość, powoduje straty w ludziach i koniach, a dla „obrazu boju" nie ofiaruję ani jednego konia — rzekł Miszczenko.

Lecz kwatera główna rozumowała inaczej. W oddziale otrzymano rozkaz rozpocząć częściowy atak. Jego Wysokość miał możność zobaczenia „obrazu boju". Lecz Japończycy, jakby przeczuwając, że pomiędzy nieprzyjaciółmi znajduje się jeden z „nauczycieli" sami rozpoczęli atak i pokazali mu nietylko „obraz boju", ale i rzeczywisty bój. Po kilku próbnych strzałach Japończycy zasypali szrapnelami ostrzeliwany plac boju. Pod osłoną tego piekielnego ognia gęste łańcuchy japońskiej piechoty falami, jedna za drugą, skierowały się do wyznaczonego celu... „Gawriłowska" bateryа rozpoczęła ogień. Bój rozgorzał na dobre. Ukazali się ranni, zabici.

Jego Wysokość miał okazyę oglądania „obrazu boju", lecz nie czekając końca, pospiesznie szył konno, wbrew zwyczajowi, do kwatery głównej, podzielić się otrzymanemi wrażeniami. Do oddziału Miszczenki książę pruski już więcej nie wrócił.

* * *

Przed kilku dniami nadszedł do banku w Schönebergu koło Berlina, list, w którym pewien rentier polecił wysłać sobie 40 000 mk na „poste restante". Obudziło to podejrzenie urzędników, zamiast pieniędzy wysłano zwykły list, a zgłaszającego się po odbiór, za aresztowano. Był to szesnastoletni chłopiec, syn poważanej w mieście rodziny. Z płaczem przyznał się, że marząc o tryumfach awiatycznych, chciał przez oszustwo pozyskać środki na budowę aeroplanu. W ciszy więzienia będzie mógł teraz zapalony awiator rozmyślać nad trudnościami latania.

* * *

Król naftowy, Rockefeller, który przez całe życie nie używał nigdy alkoholu, wstąpił obecnie w szeregi alkoholików i używa codziennie flaszkę wódki. Nie stało się to dobrowolnie, lecz z polecenia lekarza. Rockefeller ma być bardzo niezadowolony z kuracyi; wódkę wypija w postaci bardzo rozcieńczonej, prócz tego każe się nacierać spirytusem. Jest także oburzony pogłoskami, rozszerzonemi w prasie, że na starość stał się pijakiem.

L. 1457 akc.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę na wybudowanie urzędów akcyzowych a mianowicie:

Urzędu Nr.	w dzielnicy
1	Zwierzyniec
2	Zwierzyniec
3	Łobzów
4	Łobzów
5	Krowodrza
6	Krowodrza
8	Prądnik czerwony

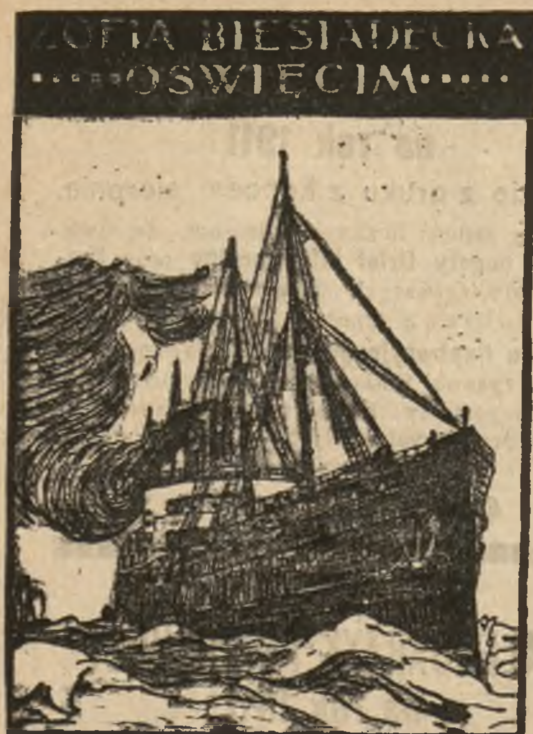
w dwóch grupach z których pierwszą stanowią urzędy akcyzowe Nr. 1, 2, 3, 4, drugą zaś grupę urzędy akcyzowe Nr. 5, 6, 8.

Plany szczegółowe przeglądać, oraz formularze ofertowe i wyjaśnienia dotyczące projektu, jakoteż miejsca usytuowania budynków otrzymać można codziennie w biurze technicznem przy Administracyi akcyzy (ul: Kopernika 1, I. p.) w godzinach urzędowych między 11-tą a 1-szą w południe.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 kor., oraz kwitem depozytowym poświadczającym, iż tytułem wadyum złożono w kasie miejskiej najmniej 5% oferowanej ceny, składać można na ręce Naczelnika Administracyi akcyzy (ul. Kopernika 1. I parter.)

Ostatni termin do składania ofert upływa w piątek dnia 19 sierpnia b. r. o godz. 12 tej w południe, o której to godzinie nastąpi komisyonalne otwarcie złożonych ofert.

Administracya Akcyzy.



Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Największy i najstarszy w kraju



Skład maszyn do szycia i haftu
Józefa Iwanickiego

w Krakowie (Hotel Pollera)
pod zarządem Fr. Radomskiego

poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju, jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych i t. p.

Dogodne spłaty ratalne.

Wielki wybór jedwabiu, nici bawełny, igieł, oliwy i części składowych.

W wzorowo urządzonej **pracowni mechanicznej** wykonuje się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością.

JÓZEF IWANICKI, mechanik w Krakowie
ulica Szpitalna L. 32 (Hotel Pollera).

Tanie pierze i puch



1 kilogram szarego, dartego K 2·—, nawpół białego K 2·80, białego K 4·—, białego puchowego prima K 6·—, pierza dartego w najlepszej jakości K 8·—, puchu szarego K 6·—, białego K 10·—, puchu brzusznego K 12·—, od 5 klg. wysyłka franko.

Gotowe pierzyny z grubonicianego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nanking) jedna pierzyna, wielkości 180×116 cm. z dwoma poduszkami wielk. 80×58 cm., dostatecznie wypchane nowem, szarem, czyszczonem, jędrnem i trwałem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, sama pierzyna K 12, 14, 16, poduszka K 3, 3·50, 4, pierzyny o wielk. 180×140 cm. 15, 18, 20, poduszki 90×70 lub 80×80 cm. K 4·50, 5·—, 5·50. Podściółki z gradlu 180×116 cm. K 13 i 15. Wysyła za zaliczką, w bezpłatnem opakowaniu od K 10 franco
Max Berger, Deschenitz Nr. 700 (Böhmerwald).
Cenniki na materace, koce, okrycia i inne artykuły na pościel darmo i opłatnie. Towar niepodobający się zamieniam lub zwracam pieniądze.

A W A P

Apetyt **W**zmaga **A**mer **P**icon

paryski napój przedobiedni (apéritif) o świetnym smaku.
Chłodzi, rzeźwi.

Na porcye

tylko w

CUKIERNI LWOWSKIEJ

JANA MICHALIKA, Floryańska 45.

Zjednoczone austryackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO AMERICANA

regularna  bezpośrednia

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy.

a) **z Tryestu do Nowego Jorku**

Columbia . . .	13 sierpnia	Martha Washington	24 września
Argentyna . . .	20 „	Argentyna	8 paździer.
Atlanta	3 września	Laura	22 „
Alice	17 „	Oceanai	29 „

b) **z Tryestu do Argentyny**

przez Rio de Janeiro

Laura	18 sierpnia	Columbia . . .	29 września
Francesca . . .	8 września	Sofia Hohenberg .	28 paździer.

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany (**GOLDLUST i Ska, Biuro spedycyjno-komisowe**) ulica Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, ulica Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażer. Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36.

Palmy

— i —

żądajmy wszędzie

tylko tutek

„Grunwald"

marek:

C 4/4 D 5/3 lub R (Monopol)

z fabryki

L. Herdliczki

w Krakowie.

Wszędzie do nabycia.

Panie

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.

Zakład Fryzyerski
ul. Floryańska 30
Ignacy Blaufeder.

„POBUDKA"

PRÓBKI WYSYŁAM DARMO I OPŁATNIE.

jest papierem cygaretowym **pierwszej jakości** w opakowaniu patentowanem i — **książeczkach.**

Bibułka jest **nieprzeźroczysta, nieglicerynowana,** wogóle **bez sztucznej, szkodliwej zaprawy,** o dymie niegryzącym i chłodnym.

„Pobudka" to taran, w celu wyparcia z naszego kraju obcych nam wyrobów niemieckich i francuskich.

Bibułki przeźroczyste zawierają zawsze glicerynę, a nawet mydło, wskutek tego lepną do palców.

Przestańcie zatem palić te sztucznie zaprawiane przeźroczyste bibułki! ∴ ∴ ∴ ∴ ∴ ∴

PRÓBKI WYSYŁAM DARMO I OPŁATNIE.

FABRYKA TUTEK i BIBUŁEK CYGARETOWYCH „NORIS"
Mra W. BEŁDOWSKIEGO
W KRAKOWIE = ULICA STAROWIŚLNA L. 26.

Ja Anna Csillag



z moimi **185 ctm. długimi, olbrzymimi włosami Loreley,** które uzyskałam **po 14 miesiącach używania** mojej, **przezemnie wynalezionej** pomady. Jestto jedyny środek przeciw **wypadaniu włosów,** do **wzmocnienia ich porostu i pokładu włosów, wytwarza u mężczyzn bujny, silny porost brody** i nadaje już po krótkiem używaniu **tak włosom na głowie, jak brodzie,** naturalny **połysk i bujność** i zachowuje je przed **wczesnem zesiwieniem** aż do późnego wieku. Żaden środek nie posiada tyle składników ożywczych dla włosów jak pomada Csillag, która słusznie uzyskała światową sławę, gdyż, tak kobiety jak i mężczyźni po użyciu pierwszego słoika pomady najlepszy skutek osiągnęli, albowiem wypadanie włosów już po kilku dniach ustaje i ukazuje się nowy porost.

Cena słoika 2 K, 4 K, 6 K i 10 K. Codzienna wysyłka pocztowa za gotówką lub za **zaliczką** pocztową na cały świat z fabryki, dokąd adresować należy wszelkie zamówienia.

Anna Csillag, Wiedeń, I., Kohlmarkt 11.



☛ Do Ameryki i Kanady

przeprawia najlepiej **LINIA KUNARDA**

Cena przeprawy okrętem 180 koron.
Uważajcie na Nr. 99.

we Lwowie, ulica Grodecka 9

Odjazd z portu w Tryeście **Carpathia** 26 lipca 1910; **Pannonia** 9 sierpnia 1910; **Ultonia** 23 sierpnia 1910.
Z Liwerpolu: **Lusitania** (największy i najwspanialszy parowiec świata) dnia 6/8, 27/8, 17/9, 8/10, 5/11, 17/12 1910; **Mauretania** 30/7, 20/8, 10/9, 1/10, 29/10, 19/11, 10/12 1910.

Schichta

mydło

marka jeleń



jest i pozostaje

zawsze

najlepszem!

Słabe kobiety

Odkrycie cudownego wzmacniającego środka.

Tylko kobieta zrozumieć może, co znaczy słabość i cierpienia kobi[ece]. Przez szereg wielu lat nie mogłam zaznać spokoju i zadowolenia. Byłam podniecona i zdenerwowaną, często nawet histeryczną. Cierpiałam [na] nadmierne bóle głowy, bezsenność, bóle w krzyżach, osłabienie, bicie serca, zwłaszcza na dawne osłabienie niższych części tułowia.

Zasięgałam porad pierwszych lekarzy, przyjmowałam przepisywane mi kąpiele lecznicze, a także poddałam się, pod wpływem lekarzy, pewnej mniejszej operacyi. Lecz wszystko o[no] z przejściowym skutkiem. Pewnego razu w czasie mego letniego urlopu miałam miłą okazyę zapoznania się z pewnym poważnym, doświadczonym medykiem, który po dłuższej pracy w w jednej z najsłynniejszych szkół, przeszedł z powrotem do prywatnego życia. Uczony ów radził mi wyrzucić moje środki medyczne, twierdząc, czem więcej ja tych kropli, pigułek i t. p. zażywać będę, tem gorzej to na moje zdrowie oddziała. On przyrzekł mi sporządzić chemiczny preparat posilny, któ[ry] regularnie przyjmować miałam, ręczył, że na dobroczynnym środku je[go] polegać mogę i odzyskam zdrowie.

Codzienne przybieranie wagi.

Poszłam za radą wspaniałomyślnego uczonego i przyjęłam jego posilny preparat. Polepszenie mego zdrowia okazywało się prawie momentalnie. Przybierałam na wadze, dostałam regularny apetyt, spokojny sen moje zdenerwowanie przeszło i nie doznawałam już więcej żadnych bólów jakoteż ogólnego osłabienia. Nigdy w życiu nie czułam się tak błogo i zadowoloną i zamiast cierpień, jak poprzednio, życie zdawało się do mnie uśmiechać i z prawdziwą radością tworzyłam w przeciągu kilku godzin tyle, na co potrzebowałam poprzednio dzień cały. Od tego czasu cieszę się najlepszemi oznakami mego zdrowia.

Widząc, że nie jedna ja tylko na powyżej wzmiankowane choroby — którym szczególniej podlega organizm kobiecy — cierpią, postarałam się o tą drogocenną receptę i kazałam słynnemu chemikowi preparat ten w wielkiej ilości zestawić. Nazwałam go „Bokolem" i wysłałam do czasu tego kilku tysięcom kobiet różnych wiekiem, z najzupełniejszym uzdrawiającym skutkiem. Wpływające mi codziennie, z różnych stron świata, listy uznania i pochwały powinni każdego o wartości mego „Bokolu" przekonać.

Gratis wszystkim kobietom!!

Ponieważ mojem życzeniem jest, ażeby każda z kobiet, której zdrowie ma jeszcze coś do życzenia, uczyniła „Bokolem" moim próbę, posyłam moim kosztem, każdej kobiecie, na żądanie wyrażone na pocztówce, próbną paczkę gratis.

Luisa Bruer, Berlin-Steglitz, 59 Schönebergerstrasse

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1810).